Człowiek — świat

Ze zbiorów
Działu Dokumentacji
ZG ZASP

... jedynie objawienie może rozwikłać ów wielki węzeł, zaplątany przez wszystkich filozofów... tylko nadzieja na rozwój naszej istoty w nowym porządku rzeczy może pocieszyć po doczesnych nieszczęściach, a dobroć Opatrzności jest jedynym schronieniem, do którego człowiek może się uciekać w ciemnościach swego rozumu oraz w nieszczęściach spadających na jego słabą i śmiertelną naturę...

Wolter

Bernard Pomerance urodził się w roku 1940 w Nowym Jorku. Studia odbył na uniwersytecie w Chicago. Jest autorem kilku sztuk i słuchowisk oraz adaptacji sztuki Brechta *Człowiek jak człowiek* (1975).
Prapremiera *Człowieka - Słonia* odbyła się w roku 1977 w Londynie, w Hampstead Theatre Club. Sztuka przeniesiona następnie na scenę Teatru Narodowego w Londynie, grana tam była ponad rok. Wystawiona na Broadwayu w 1979, utrzymała się na scenie ponad dwa lata.
Tłumaczony na liczne języki, *Człowiek - Słoń* wystawiony został ogółem w 16 krajach Europy, Ameryki, Azji i Australii i zebrał 20 rozmaitych nagród.
W roku 1981 powstał film *Człowiek - Słoń* w reżyserii Davida Lyncha.

O autorze

Od autora

Inspirację do napisania *Człowieka - Słonia* stanowiło życie Johna Merricka, znanego jako Człowiek - Słoń. Opowiada o nim Sir Frederic Treves w książce *The Elephant Man and Other Reminiscences (Człowiek - Słoń i inne wspomnienia)*, wydanej w 1923. Relację tę przedrukowuje Ashley Montagu w książce *The Elephant Man. A Study in Human Dignity (Człowiek - Słoń, Studium godności ludzkiej)*, 1973. Jemu w dużej mierze zawdzięczamy zwrócenie uwagi współczesnych na tę historię. Mnie opowiedział ją mój brat Michael, który także dostarczył mi fotokopię pamiętników Trevesa i przesłał mi książkę Montagu. Znajdują się w niej zdjęcia Merricka, jak również fotografie modelu kościoła Świętego Filipa. Kości Merricka spoczywają wciąż w Szpitalu Londyńskim.
Jestem przekonany, że konstruowanie modelu kościoła jest swego rodzaju centralną metaforą i że poszukiwanie odpowiednich warunków do budowania, jak i samo budowanie, stanowią akcję sztuki. Wbrew temu co początkowo sądziłem, konstruowanie modelu nie powinno przytłaczać sztuki wizualnie.
Merrick miał twarz tak zniekształconą, że nie był w stanie wyrażać jakichkolwiek uczuć. Tylko osoby mające wprawę rozumiały to, co mówił. Jakakolwiek próba naturalistycznego odtwarzania jego wyglądu i sposobu mówienia — przyjmując, że jest to w ogóle możliwe, wydaje mi się nie tylko bezpłodna, ale, co więcej — im bardziej udana, tym skuteczniej odwracałaby uwagę od samej sztuki.

B.P.

O chorobie Merricka

John Merrick cierpiał na nerwiakowłókniakowatość (neurofibromatozę) zwaną też chorobą Recklinghausena. Jest to nieuleczalne schorzenie wrodzone, cechujące się powstawaniem rozmaitych nowotworów łagodnych (włókniaków, nerwiaków, włókniako-nerwiaków) na skórze, oraz guzów na nerwach rdzeniowych i czaszkowych, korzonkach rdzeniowych i w mózgu.
Zależnie od umiejscowienia zmian chorobowych, występują rozmaite objawy kliniczne, plamy i narośle na skórze, a przy wielkim nasileniu choroby — poważne zniekształcenia ciała. Na tę samą chorobę cierpiał prawdopodobnie Quasimodo.

W czasie prób otrzymaliśmy, dzięki uprzejmości The British Council, autentyczne zdjęcia Johna Merricka.

Dziękujemy

1880 — Apogeum Królowej Wiktorii i angielskiego imperializmu.

Anglia u schyłku stulecia

Konsekracja Darwina (*O pochodzeniu gatunków*, 1859).
Rozwojowi przemysłu towarzyszą nabrzmiałe kwestie społeczne: w życie wchodzą nowe ustawy: o ograniczeniu czasu pracy (zwłaszcza kobiet i dzieci), opiece społecznej, oświacie.
Jednocześnie kościół metodystyczny tamuje drogę rewolucji.
W prozie i poezji apogeum Waltera Scotta, Charlesa Dickensa, Williama Thackeraya, Keatsa, Shelleya, Byrona.
Niewielkie znaczenie teatru i muzyki.

Tytuły i kolejność scen

Zanim ukończy 40 lat, będzie brał 100 gwinei od pacjenta.
Sztuka jest niczym wobec natury.
Czy ktoś widział coś podobnego?
Ten skandal nie może dłużej trwać.
Policja po stronie debila przeciw tłumowi.
Tego nie było nawet nad Nigrem, nawet na Cejlonie.
Społeczeństwo angielskie zapłaci, by go uczynić podobnym do nas.
Miłosierdzie i sprawiedliwość wymykają się naszym umysłom i uczynkom.
Najważniejsze są kobiety.
Gdy złudzenie się kończy, on musi się zabić.

Przerwa

On to robi jedną ręką.

Kogo on państwu przypomina?

Lęk przed bagnem.

Sztuka jest dozwolona, ale natura zakazana.

Niewdzięczność.

Nie pojawił się jeszcze niezawodny środek ogólnie znieczulający.

Okrucieństwo jest niczym wobec życzliwości.

Mamy do czynienia z epidemią.

Nie mogą wyrozumieć, co on mówi.

Ciężar snów.

Końcowe sprawozdanie dla osób, które zainwestowały pieniądze.

Główne postaci sztuki są autentyczne

JOHN MERRICK (1864—1890)
przebywał w Szpitalu Londyńskim od roku 1886 aż do śmierci. Zachowano tam do chwili obecnej zbudowany przez niego tekturowy model kościoła Św. Filipa.

DR FREDERICK TREVES (1853—1923)
słynny chirurg, zaliczał do swych pacjentów m.in. Królową Wiktorię, Księżnę Aleksandrę, Króla Jerzego V.

MADGE KENDAL (1848—1935)
aktorka, debiutowała na scenie londyńskiej już w wieku 4 lat. W rzeczywistości nigdy nie spotkała się z Merrickiem, ofiarowała mu natomiast swoje zdjęcie z dedykacją i opiekowała się nim „na odległość".

Prapremiera polska 9 kwietnia 1983

Bernard Pomerance

CZŁOWIEK - SŁOŃ
(The Elephant-Man)

Przekład: Piotr Szymanowski

Osoby w kolejności pojawiania się:

Dr Fryderyk Treves — KRZYSZTOF KOLBERGER
Carr Gomm, dyrektor Szpitala Londyńskiego — CZESŁAW WOŁŁEJKO
Ross, impresario Człowieka-Słonia — KRZYSZTOF KOWALEWSKI
John Merrick, Człowiek-Słoń — ADAM FERENCY
Dwie dziewczyny spiczastogłowe — MARIA PAKULNIS
— AGNIESZKA SAS-UHRYNOWSKA
Mężczyzna na jarmarku w Brukseli — ANDRZEJ STOCKINGER
Policjant belgijski — WŁODZIMIERZ NOWAKOWSKI
Konduktor pociągu Ostenda — Londyn — STANISŁAW GÓRKA

Rzecz dzieje się w Londynie,
w latach 1884—1890.
Scena 4 — w Belgii.

Policjant angielski — MARCIN TROŃSKI
Siostra Sandwich — ILONA STAWIŃSKA
Biskup Walsham How — JÓZEF KONIECZNY
Posługacze szpitalni { **Will** — MARIAN FRIEDMANN; **Snork** — CEZARY MORAWSKI }
Pani Kendal, aktorka — MAJA KOMOROWSKA
Księżna — BARBARA DRAPIŃSKA
Sekretarz Księżny — IRENEUSZ KOCYŁAK
Hrabina — ANTONINA GIRYCZ
Lord John — GRZEGORZ WONS

Asystent reżysera:
IRENEUSZ KOCYŁAK

Reżyseria i scenografia: MARCEL KOCHAŃCZYK
Muzyka: ZYGMUNT KONIECZNY

Asystent scenografa:
KACPER KOKCZYŃSKI

Michał Komar

MERRICK - STUDIUM LOSU

Spośród tysiąca definicji wybieram tę, która głosi, że kultura jest zbiorem norm, zasad, wartości, konwencji i tym podobnych, które służą utrwaleniu dobrych mniemań społeczeństwa o samym sobie. Pojęcie dobrych mniemań jest wystarczająco szerokie, by zmieściły się w nim rozmaite, niekiedy obce względem siebie, niekiedy sprzeczne wyobrażenia tego, co z pewnością jest dobre. Pojęcie „dobrych mniemań" zawiera również powody wyobrażania sobie czegokolwiek. Dobrem może być miłość — w przeciwieństwie do nienawiści; przez co nienawiść zostaje automatycznie wciągnięta w zakres promieniowania miłości. Dobrem może być zwycięska przenikliwość rozumu — w przeciwieństwie do ignorancji, ogłupienia, tępoty. Dobrem może być zadośćuczynienie zasadom moralnym — w przeciwieństwie do nihilizmu. Ale czy nihilizm jest w ogóle możliwy? Czy możliwe jest istnienie w pustce bezwartości? Gdyby kultura była zamkniętym, do końca uporządkowanym, hierarchicznym zestawem norm, zasad, konwencji, można by wtedy bez trudu założyć, że to wszystko, co poza nią winno być nazwane właśnie nihilizmem.

Ale nie jest.

Nie może być.

Nie jest uporządkowanym zestawem, ani systemem, ani ostoją pewności w jakiejkolwiek dziedzinie życia. Od tysięcy lat wiadomo, że o sile, trwaniu, dynamice decyduje gra wartości, które — gdy wyabsolutyzowane — podlegają samozaprzeczeniu. I znoszą się wzajemnie. Zwolennicy równości całkowitej i bezgranicznej nie chcą zauważyć, że ich ideał może być zrealizowany w praktyce pod warunkiem zaprowadzenia rządów despotycznych, które ze swej istoty są zaprzeczeniem równości. Zwolennicy wolności całkowitej i bezgranicznej ani się spostrzegą, a ich sen przybierze na jawie postać anarchii. A tę okiełznać może tylko bat tyranii. Niezłomna moralność odwołuje się niekiedy do środków, które wyzwalają agresję podłości, kłamstwa, zdrady. Piękno jest być może trwale związane z dobrem, ale znamy przypadki, w których okazuje się najczystszą, pożądaną społecznie, artykulacją zła. Kultura samookreśla się przez swój margines. Nie ma marginesu, który nie byłby nasz. Nie ma marginesu, który za niewątpliwie nasz chcielibyśmy uznać. Pewność dobra jest zbudowana na wyjątkowo chwiejnych podstawch. Tym większa ludzka skłonność do zacierania granic między dobrymi mniemaniami i prawdą, której wyobrażenie każdorazowo rodzi się z przerażenia brakiem pewności, a służy podtrzymywaniu dobrych mniemań. Jest ich trwałym, koniecznym składnikiem.

Jeśli wierzyć zachowanym zdjęciom i dokumentom pisanym, ciało Johna Merricka zostało monstrualnie zniekształcone przez postępy neurofibromathosis, rozrost komórek osłonek nerwowych. Doktor Fryderyk Treves zaświadcza, że „najbardziej uderzającą cechą chorego była olbrzymia głowa o rozmiarach równych mniej więcej obwodowi dorosłego mężczyzny w pasie. Z czoła sterczała ogromna koścista narośl jak bułka, (...) koścista narośl na czole (...) niemalże zakrywała jedno oko. Z górnej szczęki sterczała inna wielka kość. (...) Zniekształcenia sprawiały, że twarz była całkowicie niezdolna do wyrażania jakiegokolwiek uczucia. Plecy były straszne, ponieważ zwisały z nich aż do połowy ud olbrzymie wory żywego ciała. (...) Prawe ramię było bezkształtne. (...) Drugie ramię stanowiło uderzający kontrast, było nie tylko normalne, ale subtelnie ukształtowane, pokryte delikatną skórą i zakończone piękną dłonią, której mogłaby pozazdrościć każda kobieta. Z piersi zwisał wór tego samego odstręczającego mięsa. Z grzybowatych narośli skóry dobywał się obrzydliwy, trudny do zniesienia fetor. Brzemię cierpień tego nieszczęśnika powiększał jeszcze fakt, że jako chłopiec nabawił się on choroby biodra, która go uczyniła na zawsze kulawym...".

Wystawiany zrazu na jarmarkach ku uciesze motłochu, potem zaś — już dla lepszego towarzystwa — w Szpitalu Londyńskim, z poświęceniem wymuszonym przez brak możliwości ucieczki, Merrick pełnił rolę dowodu uniwersalnego. Był nim.

Jego wygląd koił niepokój widzów niepewnych normy i w zgodzie z normą przejętych zagadką ciała, tego najbardziej wyobcowanego składnika ludzkiej egzystencji. Zarazem więc przypominał im o tajemnicy losu, o grze przypadku, na której przebieg nie mają, jak się zdaje, żadnego wpływu ani wina, ani zasługa.

A przecież powinny mieć! (medycyna twierdzi, że neurofibromathosis jest w pięćdziesięciu procentach skutkiem mutacji genetycznej płodu, o pozostałych pięćdziesięciu procentach wiadomo jeszcze mniej).

John Merrick był wszystkim, o tyle właśnie był. Był Piętaszkiem, który wydobywając się z mroków naturalnego zdziczenia wkracza w świat cywilizacji europejskiej i składa jej należne hołdy: niestrudzenie, do ostatnich chwil budował przecież model kościoła Świętego Filipa. Był Prostaczkiem, który swą naiwną obecnością dowodzi, że normy tworzące kulturę są zarazem jej zaprzeczeniem. I „nie zawsze czynią nas szczęśliwymi, ponieważ nie zawsze są dla naszego dobra". Był Ofiarą Społeczeństwa — dzieckiem pozostawionym w przytułku, bitym, uczonym modlitwy, znów bitym i poniewieranym. A jednocześnie dzięki współczuciu, to znaczy dzięki dobremu mniemaniu tego społeczeństwa o sobie samym znalazł dożywocie we względnie korzystnych warunkach szpitalnych. Był romantycznym Dobrem Ukrytym, które wstkutek niesprawiedliwych wyroków niebios przybrało odrażającą postać. Był Śladem Zła, żywym uzasadnieniem wątpliwości co do zasad Bożej strategii wobec gatunku ludzkiego. Był wreszcie skrajnym przypadkiem schorzenia tajemniczego, które jednak zostało opisane przez Naukę dla własnej chwały i wiedzy ogólnej.

John Merrick był wytworem ludzkich spojrzeń. Był dowodem uniwersalnym. Był wszystkim.

Źródłem niekwestionowanej pewności, jaką sobie przypisuje wiedza społeczna jest w gruncie rzeczy niepewność. Paraliżujący przed nią lęk, który odnajduje uroczyste gwarancje w rozmaitych kodeksach, rejestrach zobowiązań moralnych, obywatelskich, ludzkich i tym podobnych. Nie wiadomo bowiem kim był John Merrick. Ashley Montagu nazwał jego los — studium godności ludzkiej. Może właśnie dlatego nasza wiedza o Merricku jest taka, jaką winna być. To znaczy taka, jaką chcielibyśmy, by była. Szczątkowa. Podobno cierpiał. Podobno w czasie lektury Księgi Hioba dziwił się i nie mógł zrozumieć, że „sprawiedliwy Bóg musi stwarzać cierpienie tylko po to, żeby następnie okazać miłosierdzie". Podobno padł ofiarą schorzenia zwanego neurofibromathosis. Ale to też nie jest pewne. Niektórzy lekarze sądzą, że rozmiary głowy Merricka wskazują na prawdopodobnie daleko zaawansowane wodogłowie. To z kolei musiało poważnie ograniczyć jego możliwości intelektualne.

Pewne w zasadzie jest tylko to, że kości zmarłego w kwietniu 1890 roku Johna Merricka spoczywają w Szpitalu Londyńskim.

Inspicjent — JERZY GUŹLIŃSKI.
Sufler — DANUTA JASTRZĘBSKA
Kierownik techniczny — WŁODZIMIERZ SZCZEŚNIAK
Pracownie:
krawiecka damska — BOŻENA KOŚCIUK
krawiecka męska — EUGENIUSZ SOBOTA.
malarska — ADOLF LASKOWSKI.
modelarska — KAZIMIERZ WOJCIECHOWSKI
perukarska — JAN CEGIELSKI.
tapicerska — ZBIGNIEW MACHULSKI
brygadier sceny — BENEDYKT DANIEL
elektryk — WŁODZIMIERZ SOKOŁOWSKI
rekwizytor — WOJCIECH JAROSIEWICZ

Wydawca:
TEATR WSPÓŁCZESNY W WARSZAWIE

Redakcja programu:
JADWIGA ADAMOWICZ
Opracowanie graficzne:
JOANNA MORAWSKA

Kasa Teatru czynna codziennie od 11.00 do 19.00 (w poniedziałki — do 17.00), z przerwą od 14.00 do 15.00. Telefon: 255-979.

WDA — Zakład Typo. Zam. 3780. Nakł. 5000. M-58

CENA ZŁ 24

DYREKTOR TEATRU
MACIEJ ENGLERT

TEATR WSPÓŁCZESNY w WARSZAWIE
ul. MOKOTOWSKA 13